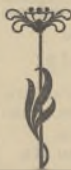


KURYEREK KRAKÓWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich *****

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcją odpowiedzialny:

Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcją kieruje:

Feliks Mrawinczyk.

Tragedya matki.



Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

WYROK.

We Wiedniu ogłoszono oficjalnie wyrok wydany przez sąd rozjemczy w sprawie o Morskie Oko. Wyrok obejmuje 13 stronic tekstu. Po obszernym umotywowaniu następuje sam wyrok, znany już naszym czytelnikom. Dosłownie brzmi on jak następuje:

„I. Granica idzie od Rysów w kierunku północnym przez szczyt Żabiego w grań Żabiego i siedm Granatów aż do miejsca, gdzie grzebieł Żabiego przestaje być granicą, spada i zaczyna się przypłaszczać. Od tego miejsca idzie granica dalej do tego punktu potoku Rybiego, gdzie ze Zachodu od góry Czuba wychodzący mały potok wpada do potoku Rybiego, około 700 metrów

przed ujściem potoku Rybiego do potoku Podupławski. Od tego punktu aż do ujścia, tworzy zleb potoku Rybiego granicę.

II. Złożone do protokołu przez zastępcę rządu austriackiego zastrzeżenie, odnoszące się do ewentualnych dalszych pretensyj do Węgier w późniejszym terminie, idących aż do tak zwanego Polskiego Grzebienia, odrzuca się jako niedopuszczalne, ponieważ nie zgadza się z treścią i celem ustawy, tworzącej podstawę sądu rozjemczego“.

Do wyroku dodanem jest obszernie umotywowanie, znane z poprzednich streszczeń w dziennikach, oraz dołączony jest szkic, ułożony przez rzeczoznawcę prof. Beckera, a oznaczający granicę między Węgrami a Galicyą, według wyroku sądu rozjemczego

Zamach na cara (?)

„Daily Express“ donosi, że odkryto nieomylnie poszlaki zamachu uknutego przez spryszyżonych spiskowców na życie cara Mikołaja. Zamach miał być wykonany podczas powrotu cara z manewrów w Kursku.

Termin wyjazdu cara z Kurska, jak też droga, którą car będzie przejeżdżał, trzymana była — jak zwykle — w najściślejszej tajemnicy. „Spryszyżeni jednak — jak mówi wspomniane pismo angielskie — przypuszczali, że car pojedzie albo koleją Mikołajską albo Warszawską. Na obu więc liniach wy-

rwano w kilku miejscach szyny, by spowodować wykołnienie dworskiego pociągu“.

W istocie też na linii Warszawskiej wykołcił się północny pociąg pasażerszy; na linii Mikołajskiej spostrzeżono w czas gromące niebezpieczeństwo i zapobieżono katastrofie.

Sensacyjna ta wiadomość, podana przez angielskie „Daily Express“, nie znalazła dotąd potwierdzenia. Jest ona atoli tem więcej prawdopodobna, że na życie poprzednika obecnego cara, Alexandra III. wykonano podobny zamach. Owczesny zamach miał o tyle więcej powodzenia od tego, o którym pisze angielski dziennik, że wówczas pociąg dworski, w którym jechał celem z żoną, w istocie na wolnym polu się wykołcił. Car i żona jego wyszli wówczas z tej katastrofy gdyby jakimś cudem nieuszkodzeni; ulubiony pies cara, który spał w wagonie u nóg jego został zabity na miejscu.

Hr. Lonyay u trumny swojej matki.

Donieśliśmy już we wczorajszym naszym wydaniu dość obszernie o przykre m żałobu, jakie miało miejsce w Spa u trumny zmarłej królowej belgijskiej między hr. Lonyay a jej ojcem Leopoldem, królem belgijskim.

Dzienniki zagraniczne podają w tej sprawie bliższe szczegóły:

Oto na dworcu kolejowym w Spa

Czarownica

6

p1202

EMILA POUVILLON.

— Tak mamo... — rzekła raz do Rozyny, sądząc, że jest w domu.

Niestety była u obcych.

Gdy się zbudziła, pusto. Drzwi na klucz zamknięte, widocznie, wszyscy jeszcze spali.

Machinalnie zaczęła szukać łóżka. Znajdowała się w komórce bez dachu, w mieszkaniu dawnej pastuszki.

Gdy zrzucony z siebie spódnice, kładła się na posłaniu, ujrzała swą rękę w kawałku lusterka, zapomnianego w kącie.

Przyszła jej na myśl Marysia, która

umarła tutaj przed dwoma miesiącami. Strach ją ogarnął, lecz tylko na chwilę; zmęczenie było silniejsze. Na wąskim łóżku, na którym Marysia wyzionęła ducha, Celka usnęła cicho jak ptaszę.

II.

Sianokosy.

Wracając z wołami o zachodzie słońca, Jordi spotkał chłopców z Vigneirre, Jakóba Nadała i Franciszka, którzy szli z motykami do Peiralade. Rozmawiano o różnych rzeczach.

— Słuchaj — zapytał Franek — ta co szła wczoraj z owcami to wasza nowa pastuszka?

— Tak, nazywa się Celka.

— Takie imię jaka dziewczyna. Nie ma na co spojrzeć. Nędzne stworzenie.

— A mnie się zdaje — rzekł Na-

dal — że podobna do najstarszej z Amelies, blondynki...

— Zgadłeś! — zawołał Franek.

— Tamta ładna, niby obrazek, a pastuszka brzydka jak grzech śmiertelny.

— Powiedz Jordi — zagadnął Nadal — czy ona naprawdę taka brzydka?

— On ma ci powiedzieć — zaśmiał się Jakób. — Chcesz, ja się z tobą założę, że nawet nie wie jakie Celka ma oczy.

Jordi zawałał się, chcąc sobie przypomnieć, potem rzekł że zwykłą otwartością:

— Prawda, jak Boga kocham, nie wróciłem na to uwagi.

Dziwny to chłopak.

Wysoki jak ojciec, silnie zbudowany, a skromny jak dziecko.

Najmilszą dla niego była praca w polu, a w niedzielę i święta bawiał

Przemysł krajowy!

Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej A. Nowiński Kraków, Bracka 5.

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 zlr. za 1 funt.

oczekiwała króla Leopolda córka jego Klementyna.

Wysiadłszy z pociągu, udał się król do dworskiej poczekalni. Między ojcem a córką toczyła się bardzo żywa rozmowa. Po chwili wyszła księżniczka silnie wzburzona z poczekalni i udawała się prosto do kaplicy gdzie u trumny zmarłej królowej modliła się niezszedłszy wdowa po arcyksięciu Rudolfe.

Obie siostry rozmawiały ze sobą przez chwilę, poczem płacząc opuściły kaplicę.

Gdy hrabina Lonyay wsiadła do powozu, zęgnęła się z nią księżniczka Klementyna płacząc serdecznie. Potem powóz odjechał, uwозяc Stefanię do hotelu.

Natychmiast po przybyciu hrabiny do hotelu, spakowano jej rzeczy i odwieziono na kolej.

Hrabina przybyła wkrótce na dworzec. Ponieważ do odjazdu pociągu było jeszcze kilka godzin czasu, musiała Stefania czekać w poczekalni. Po jakiejś godzinie poprosiła jednego z urzędników o osobny wagon, a gdy jej wskazano, wsiadła i w wagonie czekała odjazdu pociągu.

Gdy wśród publiczności, licznie zebranej na dworcu, rozbiegła się wieść o smutnym zajściu, że ojciec odrącił od siebie córkę, która przybyła doń, by u trumny zmarłej matki prosić o przebaczenie za to, że wyszła za mąż powodowana miłością, a nie politycznym interesem — ięła publiczność wznosić okrzyki na cześć hrabiny.

Zewsząd wołano: „Niech żyje hrabina Lonyay! Niech żyje Stefania!“

Hrabina wzruszona wychyliła się przez okno wagonu i z płaczem dziękowała za owacy.

Na dworcu w Brukseli, dokąd wieść o fakcie dobiegła telegrafem, zgotowano nieszezęśliwej Stefanii również gorące przyjęcie.

Przy sposobności nieludzkiego czynu króla Leopolda, opowiadają radykalne pisma najprzeróżniejsze, nadzwyczaj skandaliczne historie z życia życia, które na charakter jego rzucają bardzo brzydkie światło.

Cóż słyhać nowego?

(Szkoła polska w Morawskiej Ostrawie). Dnia 21 bm. za staraniem Towarzystwa szkoły ludowej, otwartą została w Morawskiej Ostrawie szkoła polska ludowa, do której zaraz w pierwszym roku zgłosiło się 90 dzieci płci obojga. Działwa łamlejszej, kilkudziesięciotyśięcnej ludności polskiej, uczęszczać musiała dotychczas do szkoły czeskiej, lub niemieckiej i, oczywiście, ulegała wynarodowianiu. Budynek szkoły — obszerny i ładny. Na uroczystość otwarcia przybyli goście z Krakowa, Cieszyna i Białej. Poświęcenia gmachu dokonał ks. Anioł z Krakowa, a przemawiali: prezes miejscowego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, dr. Seidl, prezes głównego zarządu, dr. Bandrowski, kierownik nowej szkoły p. Tadeusz Golaehowski i redaktor „N. Reformy“, M. Konopiński. Szkołę na

część tegorocznej jubilatki nazwano imieniem Maryi Konopnickiej, która nadesłała na uroczystości telegram z życzeniami. Nabozęństwem w kościele, oraz obchodem muzycznym na cześć M. Konopnickiej i przyjęciem gości w domu p. Seidlow, zakończył się ten piękny dzień narodowy.

(Co przyniosła młodzież ruska z Wiednia?) Powiaramy za „Dilem“ na odpowiedzialność tego pisma, fakt, który zaozonuje nastroj akademickiej młodzieży ruskiej po jej powrocie z Wiednia.

Po zgromadzeniu w Samborze odbył się wieczór z tańcami. W czasie odpoczynku zebrało się grono ruskich akademików, którzy powrócili z Wiednia na wszechnicę lwowską i gromkim głosem zaintonowali hymn rosyjski: „Boże carja chrania!..“ „Na sali — pisze „Dilo“ — powiało zamieszanie i widocznie było przygębienie. Księta dziekani, katecheci, urzędnicy... przyblekli i szukali kątką, gdzieby się ukryć... Hymn rozpoczęto hucznie i buńczucznie, ale skończono bardzo słabo. Młodzież była bardzo niezadowolona i począła dowodzić zgromadzonym, że hymn ten sam spiewała nawet w burgo wiedeńskim. Argument widocznie poskutkował, bo zaintonowany na nowo hymn, spiewało już większe grono i tym razem odważnie przysłuchiwały się księta proboszcz, dziekani, katecheci i panowie urzędnicy“.

(Ameryka w obronie Żydów). Z powodu żydów rumuńskich zapanowało wśród prasy niemieckiej i amerykańskiej wielkie wzburzenie.

Cała prasa niemiecka, z wyjątkiem organów żydowskich w rodzaju „Berliner

z rówieśnikami, lub nawet ze starszymi, do żadnego się nie uwiąk, kańdigo przewrócił na ziemię.

Co do miłostek zupełnie inna sprawa. Mieszając przez całe dwa lata pod jednym dachem z Rozyną, poznano poufałości, jaka wynika z wspólnej pracy około roli, młody parobczak nie śmiał nigdy zaczepiać córki gospodarza ani słowem ani gestem.

A przecież nie brakło sposobności w lesie na jesieni, gdzie chłopcy i dziewczęta pod pozorem zbierania orzechów, schodzą się zwykle, by wypowiedzieć sobie to wszystko, co ma na sercu, czy gdy szli razem do miasta lub z kościoła sami, we dwójce, lub wreszcie po winobrananiu gdy młodzież się uwija kto pierwszy zamata drugiemu twarz rodzykami. Jorci nigdy nie wyszedł z granic zwykłego postępowania.

Taką już była jego natura. Zwracał uwagę na kosa, wiłgi i drozdy, a nie na spódniczki, a przybycie nowej pastuszki nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia.

Zanim wrócił do Romairel, zapomniał już zupełnie o żarcikach Franka i Jakóba, a gdy siedli razem do stołu, nie zwrócił uwagi, jakie ma oczy siedząca obok niego dziewczynka.

W kilka dni potem nadeszły zbiory siana z łąk odleglejszych, w lesie Fregnies.

Było go pod dostatkim, drobne, suche i pachnące, Jorci układał na furze, siedząc wysoko, to, co mu inni podawali widłami.

— No! Jorci! dalej, przedź! Cóż ci się stało? — zawołała Celka.

Co mu się stało? Patrzył w podniesione ku niemu oczy pastuszki. Co

za oczy! Dwie niezapominajki koloru nieba.

— Ho ho! — pomyślał chłopak. — Nadal ma dobry gust. Franek chyba zrywował. Ona wcale nie brzydka, gdyby tylko była trochę wyższa i czerwona na twarzy.

Przyglądał się jej uważnie, gdy z bosemi nogami, w krótkiej spodnicy i grubej koszuli, sfaldowanej na piersiach, uwijała się zrecznie nad robotą. Drobna, lecz nie tak chuda, jakby się zdawało, ma jednak dość siły do pracy, bo wywija widłami i podnosi spore wiązki siana, a proste ubranie wyraźnie odznacza jej delikatne kształty.

Z tej to sibi z owej przyczyny, z twarzy czy z ruchów, ze zreczności, czy z pogodnego wejrzenia, dość, że Celka podobała mu się przy siano-kosach.

BEZPŁATNIE

otrzyma każdy „Rocznik finansowy“ na rok 1902.

Zawierający Kalendarz losów, wykazy do końca r. 1901 niepodniesionych wygranych i t. d.

któ nadeśle całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na Gazete losowań i handlową „Merkury“: Adres Administracji: Kraków, Rynek ęł. 5.

Tageblattu* i „Berliner Neueste Nachrichten“, piętą notę sekretarza amerykańskiego Haya.

Obecnie zabiera głos w całej tej sprawie „Koels. Volkszig“, która wprost oświadcza, że nota rządu amerykańskiego, domagająca się od interesowanych mocarstw europejskich interwencji na rzecz Żydów rumuńskich, jest aktem, dosadnie charakteryzującym obłudę amerykańską. Sekretarz Hay powołuje się w swej notcie na ideę humanitarności, świat amerykański tymczasem postępuje sobie w tym kierunku jak najprzewrotnie.

W imię humanitarności* podbito Kubę, podbija i niszczy się mieczem i ogniem ludność na Filipinach, która nie pragnie wcale nabyć zrozumienia dla idei wolności w pojęciu amerykańskim.

Niby to rząd amerykański ujmuje się za Żydami rumuńskimi i apeluje w imię ludzkości do rządów europejskich. Niech nie sądzi, że rządy i ludy europejskie na dąsności i intencji tej noty się nie poznają. „Wiedzą sąsiedzi, jak to siedzi“, wie też każdy w Europie, że Ameryka nie nad Żydami się lituje, że zależy jej jedynie na tem, ażeby Rumunia swych Żydów zatrzymała.

Zgrabnie siebie rząd w całej tej sprawie postąpił, trzeba to przyznać, w końcu jednak i nasi Żydzi, którzy obecnie pięć hymnów pochwalne na cześć rządu amerykańskiego, poznają się na tej „humanitarności* amerykańskiej, która przed czcym później odbije się na ich skórze. Gdy bowiem nota nie poskutkuje i gdy Żydzi nie przestaną wędrować do kraju amerykańskiego, wówczas Ameryka poka-

że prawdziwe swe oblicze i w imię doktryny Monroego zabroni Żydom osiedlać się w Ameryce.

Dotąd nie potwierdza się wiadomość, jakoby Anglia pragnęła poprzeć notę amerykańską w sprawie Żydów rumuńskich. (Z Balkanu). Na Balkanie płomienia bezustannych niepokojów ugasić niepodobna.

Obenie dochodzi wiadomości, że Albańczycy wdarli do gór Kopavnik w Serbii, położonych trzy godziny od serbskiej granicy, i napadli na kilku serbskich woźniców, którym poodbierali całe zaprzęgi. Dwóch Serbów zabili, trzech uprowadzili w niewolę.

W Macedonii poniszczyli Albańczycy mnóstwo torów kolejowych i drutów telegraficznych.

Tragedya matki.

(Ilustracja na stronie tytułowej).

Anna Binderowa była żoną dziennego wyrobnika, zamieszkałego w jednym z zaułków Wiednia.

Binderowie żyli już drugi rok ze sobą; żyli bardzo przykładnie i pracowali ciężko, a mimo to ledwie byli w stanie utrzymać się. Nieraz bieda doskwierała im serdecznie.

W tych dniach miała Binderowa zostać matką; aż oto przed

trzeina tygodniami mąż jej ciężko zaniemógł. — Wzięto go do szpitala, a lekarze nie obiecywali mu szybszego powrotu do zdrowia, jak za kilka miesięcy.

Przed Binderową stało widmo głodu. I nie tyle chodziło jej o siebie samą, co o biedną dziewczę, która miała za kilka dni ujrzeć światło dzienne i cierpieć głód, a może i zemrzeć z głodu.

Az onegdaj rano znaleziono Binderową martwą w dość głębokiej studni na podwórzu jednego z podmiejskich domostw.

Binderowa nie chcąc narażać siebie i biednego dziecięcia na śmierć głodową, odebrała sobie życie.

Straż pożarna wydobyła jej zwłoki ze studni i odwozila je do kostnicy szpitalnej.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 25 września.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 25 września b. r. „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

A zwróciwszy raz na nią uwagę, trudno zaprzeczyć, że każde odezwanie się, zrecznosc w domowej robotcie, łagodność i uprzejmość, wszystkie te zalety wyróżniały ją od innych dziewcząt.

Zarówno w cięższej pracy, jak przy bydle, przy gospodarstwie, lub w kuchni, a nawet przy naprawianiu bielizny, Celka okazywała się nader zreczną i uzdolnioną.

Sam o tem nie wiedząc w jednej chwili Jordi został oślindny.

Jednego dnia gdy pilniejsza robota przy karczunkach zatrzymała go zdala od folwarku, w samo południe urzył lekka jej postać, spieszając wesoło z garnuszkami obiadu.

— Wyborna, doskonała zupa z szafanem! — powtarzał, wyjadając do dna. — Mogę ci powinszować, pastuszek, jesteś wymienitą kucharką.

— Tak, ja dzisiaj gotowałam. Lecz jakim sposobem to odgadłeś Jordi?

— Po smaku. Powiedz co ty jeszcze dodajesz do zupy?

— O, nic, nic, wcale. Ah! prawda! trochę bazyliki, bo lubię ten zapach.

— I nosisz ją przy sobie?

— Czasem.

— Łatwo się domyśleć. Zupa ma smak Celki.

Roześmiał się oboje. Zajadając głośno, zamaszycie, spoglądał na dziewczynę; nie spieszył się, lecz przedłużał jedno i drugie. Gdy garnek był już czysty, a dziewczę pobiegło w stronę folwarku, dusza parobka pieściła przyjemne obrazy.

— Ta — powtarzał wzdychając — to mi dziewczyna! Kto ją weźmie będzie miał dobrą żonę. Gdybyśmy mieli trochę więcej lat i tularów w kieszeni, niedługo byłoby z nas para... Tak,

Celka i kawalek roli, wielki Boże! czyż więcej do szczęścia potrzeba! Ah! Celko! Celko!

Jordi był zajęty pastuszką i ona także nieraz myślała o nim.

Ładny chłopak nie biedny, choć niestety nie dla niej, dziewczyny bez grosza. A przytem wszak on łatwo sobie znajdzie inną.

Zaprzagnęła być w niedzielę w kościele, aby po nabożeństwie, gdy podług zwyczaju, zakochane pary idą trzymając się za ręce, dowiedzieć się prawdy. Jeżeli Jordi ma kochankę, wyda się to odrazu.

Gdy nadeszła niedziela, modląc się u stóp świętego Pawła, w bogatych ramionach, błyszczących od złota, Celka trochę wzruszona, czekała na „*missa est.*“

(C. d. n.)

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

pięta

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, kocy, chodniki. — Bieliznę stolową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i balki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska I. I.

W sobotę dnia 26-go września b. r.: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę dnia 27 września b. r.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedia w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Repertuar teatru Indowego.

We czwartek 25 bm.: „Powietrze błemiejskie“, komedia w 4 aktach Blumenthala.

W sobotę 27 bm.: „Porwanie Sabineki“, komedia w 4 aktach Fr. Schönthana.

W niedzielę 28 bm.: przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie“. — Wieczorem „Porwanie Sabineki“.

Z dnem 1-go października przenosi się „Kuryerek krakowski“ do pięknego lokalu frontowego w domu przy ul. Karmelickiej L. 7.

W sobotę dn. 27 września o godz. 7 rano odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele św. Piotra, urządzone przez ks. Jezuitów, w doroczną rocznicę śmierci W. O. Piotra Skargi.

Falszywy alarm. Dziś o godz. 10 rano wypalono kominy w domach OO. Karmelitów na Piasku.

Dym, wydobywający się z kominów, wziął strażnik na wieży maryjkiej za pożar, zaalarmował więc straż.

Trud jednak był daremny, a publiczność, która zwykle śpieszy zaalarmowana na miejsce pożaru, rozczarowała się, dowiedziawszy się o prawdziwym stanie rzeczy.

Wzorem brudu i nieczystości jest filia męczarni panu Dobrzańskiej, przy ulicy Sławkowskiej (naprzeciw Grand-hotelu).

Dziwimy się zarządowi, że toleruje taki nieporządek u siebie i całkiem spokojnie się zachowuje wobec licznych uskarżeń uczęszczającej tam publiczności.

Pomniawszy ten nielad, nie możemy przejść do porządku dziennego nad tem, że obchodzi się tam z gośćmi jak najgorzej i formalnie się ich za drzwi wyrzuca.

Spodziewamy się, że zarząd, któryemu przecież na dobrej opinii zależy, powinno, zechce w to wglądając i zlewu zarządzić.

Pod kołami pociągu. Z Tarnopola telegrafuje nam korespondent

(k): Wczoraj o godzinie 5-tej rano na przestrzeni Hłuboczek wielki—Tarnopol znalazłono przy km. 4787/8 strasznie pokaleczone zwłoki przejechane przez pociąg robotnika Ignacego Semenyńskiego.

Przyпускаją, że Semenyński rzucił się sam w zamiarze samobójczym pod koła nadchodzącego pociągu.

Zabity przez konia. Z Gródka donoszą nam:

Zyd z Dornfeldu, Meschiel Michel, prowadząc onegdaj konia do Zimnej wody, został przez niego na gościńcu krajowym, wiodącym przez Obroszyn tak silnie uderzony kopytem w pierś, że na miejscu wyzionął ducha.

Śmiertelny wypadek z jabłoni. Z Brzozowa donoszą nam: Włociszka z Obarzyna, 22-letnia Karolina Kulak, wyłaża onegdaj na jabłoni, celem zerwania dla dzieci kilka jabłek. W chwili gdy znajdowała się na szczycie jabłoni, ułamała się pod nią gałąź, a Kulakowa spadła tak nieszcześliwie na ziemię, że uderzywszy głową o kamień, zabiła się na miejscu.

Utonięcie. Z Halicza donosi nam korespondent (w. k.): Dwubożenie Andrzej Winniczuk, zatrudniony tutaj od kilku dni przy regulacji Dniestru, wpadł wskutek własnej nieostrożności w czasie roboty do wody a, nieumiejąc pływać, utonął.

Śmiertelny wypadek. Z Limanowy piszą nam: Na obszarze dworskim w Rupniowie zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Zatrudniona tam chwilowo włociszka Małgorzata Korba nosząc słomę na strych słajni, potknęła się na szczeblu drabiny, i spadła tak nieszcześliwie z kilkumetrowej wysokości na ziemię, że zabiła się na miejscu.

Samobójstwo włociszana. We wsi Sapowej, powiatu podhajeckiego odebrał sobie onegdaj życie, powieszony się na pasku w stodole Jana Dydaka, zięć tegoż 27 letni Wasyl Czajkowski. Powód samobójstwa niewiadomy.

Mrzy i śniegi w Szwecji. W okolicach Pysale w Północnej Szwecji spadły obfite śniegi. Zboża na znacznych przestrzeniach wymarzy; panują obawy klęski głodowej.

Niezwykły testament pozostawił zmarły w tych dniach milioner amerykański Strolton, odkrywca kopalni złota „Cripple Creek“.

Olbrzymi majątek wynoszący przeszło 13 milionów dolarów, zmarły zapisał całkowicie na cele dobroczynne, przeznaczając jednemu synowi tylko 50.000 dolarów (120.000 złr.).

Samozabójstwo na stacji poczty. Galimberti, minister poczty i telegrafów we Włoszech, jak donoszą z Worony, zamierza się posługiwać samojazdami w zalwatianiu obowiązków poczty.

Pierwszym miastem w ten sposób obsługiwanym będzie Medjolan.

Katastrofa na weselu — 60 ofiar. Wczorajsza „Hacefira“ donosi o strasnej katastrofie, jaka miała miejsce we wsi Werbko-Woloszko, w podolskiej gubernii.

Dnia 15 bm. odbywało się wesele w domu żydówki, wdowy.

Z powodu szczupłego pomieszczenia w mieszkaniu wdowy, goście weselni zabrali się w wielkiej komorze, krytej słomą.

Podczas tańców, na dachu powstał ogień, co wywołało wśród obecnych strasne zamieszanie i wszyscy rzucili się ku drzwiom, depcąc i tratując się wzajemnie.

Tymczasem ogień zajął cały budynek i znalazłszy się w środku ludzi.

Prócz bardzo wielu ciężko rannych przeżyło śmierć w płomieniach 60 osób: 48 żydów i 12 włościan. Ofiarą pożogi stały się także panna młoda ze swą matką.

Zwęglone i oszepecone ciała krwi żałobnicy mogli rozpoznać jedynie ze strzępków pozostałych na trupach ubrań.

W całej okolicy niema prawie domu, któryby w tej katastrofie nie utracił kogo z rodziny.

Rozpacz nieszcześliwych rodzin po straconych krewnych swych jest przerażająca.

Dzieci—przestępcy.

W artykule poświęconym nieletnim przestępcom „Warsz. Dniem.“ powiada między innymi, że „dzieci-przestępcy nie zwracają obecnie na siebie niczyjej uwagi, chociaż pytanie o tak jeszcze nie dawno było w modzie, a prasa długi czas nie przestawała pisać o humanitarnem prawie, mającym na celu wybawienie nieszcześliwych dzieci od zguby ostatecznej, jaką dla nich stanowi obcowanie z dorosłymi przestępcami.

„Alma“

Pracownia sukien damskich.
Specjalność udzielanie nauki kroju.
Uczennice zamiejscowe na czas kursu znajdują umieszczenie z całym utrzymaniem.
Lekcje zbiorowe dla miejscowych uczennic po zmierzonych cenach.

Kraków,
ul. Wiślna 12
parter, 96
vis a vis kościoła ruskiego — róg plant.

Ale moda minęła, a pytanie zeszło z porządku dziennego, my zaś uspokoiłmy się, unikając, iż w przyszłości teraz pojedźcie na nieszczęście.

Tymczasem stało się inaczej: prawo o przestępcach nieletnich, jeżeli jest stosowane w życiu, to nie w całej pełni, wskutek czego otrzymujemy ze stosowania tego prawa wyniki niepożądane.

Zatrzymują naprz. na kradzieży nieletniego. Oddają go pod sąd: oskarżenie udowodniono, gdyż małego złodzieja zatrzymano na miejscu przestępstwa w chwili, gdy ten wyciągał z kieszeni przechodnia woreczek z pieniędzmi. Następuje wyrok sądu, skazujący nieletniego na oddanie go dla poprawy rodzicom.

Po upływie kilku dni tenże nieletni złodziej powtarza swoją „robotę” w przeświadczeniu iż jest w porządku wobec prawa: przecież sąd oddał go pod opiekę rodziców, a ci właśnie posyłają malca na „przemysł”.

Niema co, siedzicie w domu bez zajęcia, więc kochający nieczulek naucza syna: „kradnij alle, nie daj się zląkać i nie niepokój rodziców włóczęństwem się po sądach”.

Słowem, wyrok sądu pozostaje tylko czczym wyrazem, a byłoby inaczej, gdyby nieletniego przestępcę można było oddać do kolonii poprawczej, a le dostać się do niej jest prawie rzeczą niemożliwą.

Kolonii poprawczych mamy zaledwie na cały kraj dwie: jedną dla chłopców, drugą dla dziewczyn; obie są przepelnione, a środków dla ich rozszerzenia zupełnie brak.

W ten sposób znajdujemy się w dziwnym położeniu: mamy prawo humanitarne, ale stosować go nie możemy, gdyż nie mamy pieniędzy na urządzenie dostatecznej ilości kolonii poprawczych.

Sądowi pozostaje jeszcze dawny sposób, oddać nieletniego złodzieja do więzienia, ale postąpić w ten sposób, to znaczy zrzec się nadziei, że nieletni przestępca poprawi się kiedykolwiek.

A skądże mamy zdobyć środki na rozszerzenie kolonii poprawczych.

Te ostatnie obecnie utrzymywane są z ofiar dobroczyńców, ale według „Warsz. Dniem” byłoby zupełnie słusznem, gdyby w urządzeniu kolonii brały udział, po pierwsze — zarząd więzień, a po drugie — zarządy miejskie i gminne.

Udział zarządu więziennego w urządzeniu kolonii poprawczych byłby tylko wykonaniem ciężącego na nim zadania.

Podtrzymując kolonie poprawcze, zarząd więzienny ułatwiby sobie w ten sposób utrzymywanie więźniów dla dorosłych, gdyż przez to wypłynął na zmniejszenie się liczby kandydatów na więźniów.

W interesie zarządów miejskich i gminnych również leży zmniejszenie liczby przestępców dorosłych, na których z czasem wyrastają kandydaci do kolonii poprawczych.

Ogrody owocowe.

(Dokształcenie)

Po zasadzeniu należy każde drzewko podlać obficie, żeby ziemia w wodzie rozpuszcila się, i szczerle osadziła się między korzeniami, bo gdyby pozostały luki czyli jamy w śród korzeni, to by się w nich tworzyła pleśń, od której korzenie gniją i drzewka marnieją; — wreszcie trzeba wokół drzewka obłożyć ziemię mierzwą około 12 cm. grubo; nierwa bowiem zimą nie dopuszcza łatwo mrozu do korzeni, latem — tamuje wysychanie i spiekanie się ziemi, przy sąsiedzownym podaniu lub spadnięciu deszczu, wydaje pozytywne części, utrzymuje w ziemi jednostajną wilgoć i jednostajne ciepło.

Najlepiej sadzić drzewka w jesieni, bo zanim ziemia zamrznie, wypuszczają wciąż nowe, drobne korzonki, i przed zimą w pewnej mierze, zarosną jeszcze.

Wycinanie gałęzi polega głównie na tem, żeby nie pozwolić gęścić się gałęziom wewnątrz drzewa, aby zbytecznie nie odbierały soków innym, nie tamowały przystępu powietrza i światła; każda bowiem gałąź, na którą nie działa powietrze, swialo ani promienie słońca, staje się nieplodną, więc trzeba je zawczasu usuwać, a pozostałym nadawać regularne kształty, aby przez dobre położenie, wszystkim równo dochodziły soki, i używały równo światła i powietrza.

Najlepiej wycinać gałęzie w rycyeli jesieni, zaraz po zebraniu owoców, wtedy bowiem reszta soków przechodzi głównie do pączków owocowych, le zaś wzmocnione, wydają więcej i lepszego owocu; niejesca zaś obciętych gałęzek, wypuszczają zaraz cięć (Calus) i zalewają się jeszcze przed

mrozami, więc nie ma obawy żeby zima zaszkodziła tu coś mogła.

Powwyższe prawoło wycinania gałęzi, jest pojedyncze, odpowiednie naszym stosunkom w Księstwie i zupełnie wystarcza do osiągnięcia dobrych owoców stółowych.

Pomiędzy drzewami można sadzić jeszcze agrest, porzeczki, truskawki, a także i lepsze gatunki warzyw; na rabatach zaś sadzić kwiaty, by stroiły ogród, lecz zarazem i stanowiły materiał do strojenia wazonów, w pokojach; lecz sadzić wszystko w ten sposób, żeby drzewka miały swobodę i mogły się rozwijać należycie.

Zapotrzebowania na stółowe owoce są coraz większe, to też hodowla tychże, w większych rozmiarach jako gałąź dochodowa znakomicie się opłaca i kto praktycznie w tej sprawie się urządza, i z zamiłowaniem pielęgnuje owoce, ten zbiera ładny kapitał do kieszeni i w pracy swej, miło życie spędza; gdy przeciwnie kto nie lubi darów „Pomoni i Flory”, ten nie zna prawdziwego życia i wypadaloby o nim sądzić, że ani jego dusza pojąć tego nie umie, co jest pięknem i miłem, a serce nicudolne uczuć, co jest tkliwom.

W. K.

Telegramy „Kuryerka Krak.”

Wiedeń. (Konferencje ministrów). — Bawiaci tu ministrowie węgierscy odbyli dziś przed południem o godz. 9 naradę.

O godz. 11 zebrali się obu stronni prezesi gabinetów, ministrowie fachowi i referenci fchowi celem prowadzenia dalszych obrad ugodowych.

Lwów. (Wyjazd ks. Metropolit). — Metropolita ks. Szepczyki wyjechał a kilka dni ze Lwowa.

Lwów. (Z „Filharmonii”). Na otwarcie „Filharmonii” lwowskiej zapowiedzieli swoje przybycie pp.: Zelenki i Szopski z Krakowa, oraz p. Grissman z Warszawy.

Lwów. (Cofnięcie rezygnacji). — Z lwowskiej filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu donoszą, że p. Alfred Buresz, syndyk lwowskiej filii Banku galic. dla handlu i przemysłu, cofnął swoją rezygnację.

Wiedeń. (Z kolei północnej). „N. Fr. Presse” donosi, że dochód ogólny z kolei północnej w tym roku nie będzie mniejszy, niż w roku ubiegłym, możliwe

„Sarmacya” skład druków i formularzy. Kraków, Szewska 2.

jest nawet pewne polepszenie, w każdym razie dochód z głównych linii tej kolei nie przewyższy kwoty 100 guldénów za akcję, z powodu czego odpada także udział państwa w części zysku.

Paryż (*Śmierć cesarza koreańskiego*). „Figaro” zamieszcza, że zastrzeżeniem depeszy prywatną z miejscowości Sosil, donoszą o śmierci cesarza koreańskiego.

Londyn (*Ofiara dla Boerów*). Henryk Philipps, członek instytutu Carnegie złożył w ręce generała Bothy 100.000 dolarów, z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nie nie zajdzie takiego, co by mogło mieć nieprzyjazne znaczenie wobec Anglii.

Philipps wyraził życzenie, aby pieniędzmi temi zarządzał Botha, Delarey i jeszcze kilka zaufanych osób wybranych przez generałów. Botha — przyjmując dar oświadczył, że nie waha się wcale zapewnić, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne, a z pewnością nie przeciw Anglii.

Kocham pokój — mówił Botha i jedynym moim dążeniem jest teraz łagodzić nędzę współbraci. Minister Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu, mającego zarządzać tym darem, który to komitet ma być wybra-

ny przez Bothę i Delareya, i wyznaczy ze strony Anglii jednego członka komitetu Chamberlain oświadczył nadto, że wolałby wprawdzie, aby pieniądze były użyte na wsparcie, dla wdów i sierót, zarówno angielskich, jak i boerskich, nie będzie jednak stawiał trudności obrócenia daru na wsparcie tylko wdów i sierót boerskich.

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, i Redakcyja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

Poszukuje się kupna używanej **kanwy werthelmowskiej nr. 0, 0/2 lub I.** Blizsza wiadomość w drukarni A. Kozińskiego w Krakowie.

Jedyna w Kraju
Fabryka pasów maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ulica Namiennicza l. 18,
poleca swój wyrób wyłącznie w naj
lepszej jakości po bardzo umiaro
wanych cenach. Wyrób mój na wy
stawach krajowych najwyższymi są
dowami medalami i dyplomem Ho
norowym nagrodzonym został. 114

Poszukuje się kupna używanego **Bilardu** starszego systemu. — Blizsza wiadomość: Drukarnia A. Kozińskiego, Kraków, Karmelicka 2.

I do 2.000 złr.

potrzebne są do odpowiedniego przedsiębiorstwa, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje Administracyja „Kuryerka”.

Ekonom kawaler oraz **Warkowy** żonaty znajdują umieszczenie od 1 Października. Zgłoszenia przyjmuje koncesjonowany przez C. k. Namiennictwo Kaniol służ. Marij Ostrowskiej, ulica Karmelicka Nr. 1, i p.

Majtańszy skład

121 **ZEGARKÓW!**

— Naprawy uskuteczniają
się w najkrótszym czasie,
jak **najstarańiej.** —

Samuel VOGLER
ul. Zwierzyniecka 23.

Po latach dwudziestu.

Rzecz dzieje się w Paryżu. Właściwie działo się przed laty 20-tu. Pewnej niedzieli niejaki Chatelus, zecer znanej drukarni Hachette i Sp., zebrał kolegów i odezwał się do nich w te mniej więcej słowa: „Myślimy o przyszłości. Cóż poczynimy, gdy ręce strudzone odmówią pracy, gdy śmierć godzinowa zajrzy w oczy? Nie ufajmy inądności cudzej, lecz polegajmy na sobie samych. Chcę wam przedstawić owoc długotrwałych rozmyślań moich, który, jak sądzę, zapewni nam starość spokojną. Niechaj każdy z nas składa po franku miesięcznie na ręce wybranego kasyera. Sumy zbierane składać będziemy do banku na procent. Przez lat 20 nie wolno będzie nikomu tknąć ani grosza kapitału, ani grosza procentu. Po latach 20-tu dopiero rozpocznie się płacenie renty, ale tym tylko, którzy nie zostaną wykreśleni ze stowarzyszenia wskutek nieopłacania składek i którzy do czasu tego do-

żyją Naturalnie, że powinniśmy starać się o zjednanie najliczniejszego grona stowarzyszonych. Ile na każdego wypadnie, nie wiem i przewidzieć trudno, bo renta, którą sobie w ten sposób zapewnimy, zależeć będzie od sumy zbieranych pieniędzy i, co za tem idzie, od liczby uczestników*.

Towarzysze pracy Chatelusa plan ten zaakceptowali, statut odpowiedni nakreślili i nadali sobie nazwę *Les Prévoyants de l'avenir* („Przewidyujący przyszłość”. W listopadzie r. 1881 liczba stowarzyszonych wynosiła 30 i kasa spółkowa zawierała 30 fr. Po latach 20, w r. 1901, w kasie znajdowało się 26 milionów fr., a liczba członków rzeczywistych równała się 260,000. Z pominiętych pierwszych 30-tu założycieli przy życiu zostało 10-tu tylko i oni też z nadejściem listopada r. z. zdobywali prawo do renty. Do jakiej? W ciągu lat 20-tu złożyli oni, jak wiemy, po 240 fr. (licząc franka miesięcznie), a procent od zbieranego kapitału wynosił dla każdego z założycieli 6000 fr. rocznie... Niezła renta.

Alte wtedy właśnie wystąpiła pewna

grupa stowarzyszonych z poważnym zarzutami. Czyż to możliwe, dowodzili, ażeby p. Chatelus i jego towarzysze tak oburzają dostawali rentę, gdy, jak wykazują matematycy, stowarzyszeni młodsi, których prawo do renty nastąpi po latach 10-iu dopiero, i jeszcze młodsi, którzy niedawno wstąpili w szeregi, otrzymywać będą tylko po 120 fr. rocznie? Czyż to sprawiedliwe?

Rozpoczęły się spory, sprawy oparły się o sądy, o izbę deputowanych i wreszcie, po długiej i uciążliwej walce, podzielono cały ogół stowarzyszonych na sekcye i urządzono zebrania ogólne wszystkich uczestników. Rezultatem narad ich było dalsze prowadzenie dzieła, zapoczątkowane przez skromnego zecera, z tym jednakże dodatkiem, że renta, którą każdy otrzymał może po upływie lat 20-tu, nie powinna przewyższać 1000 fr. rocznie. Dodajmy, że Chatelus i 9-ju jego towarzyszyków pierwsi projekt ten postawili, chociaż tak dotkliwie w kieszeń ich godził.

Przy nadchodzącej zimie

Piece i kuchnie kafłowe

7 w doborowym gatunku wykonuje po bardzo przystępnych cenach, jakoteż wszelkie naprawy w oznaczonym czasie

TOMASZ DANZ, w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 34.

Drobne ogłoszenia

3 bluzki zgineły pod mostem na Grzegórzkach. Oddawca reches oddać do p. Mańkowskiej, (rafika) Sukienice, gdzie otrzyma stosowną nagrodę

Waża niezapłała solonowa, wydo korawianka Marya Szklarczyk, Karmelicka 5. 147

We wtorek zgłosił plan 10 miesięczny, z uszkiem obciętemi, raller, maci czarnej, miał obróżkę żółtą ze znacznikiem z magistrato. 149 Kto by go znalazł reches odprowadzić lub dać znać na ul. św. Filipa 91, gdzie otrzyma stosowną nagrodę

Poszukuje się panay obznajomionę w hałem maszynowym Wiadomości w administracji Kurjera. 142

Waża najtaniej u Wierchowskiego Karmelicka 10

Ważik, posiadający 20 kilkaletnią prak. b. w. i. em. z. Krolestwa poszukuje odpowiedzi posady w większym miastku. Zgłosz pod lit. K. 19 Adm. Kur. Krak.

Ważka rozszyczenia: w Król. pol. dów o 14 ubik, wspaniały park, ogród owocowy, ziemi ornej 95 morg. do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość pod lit. K. 19, w Adm. Kurjera Krakowskiego. 138

Ważka kroju Najtaniej nauczyć się można kroju francuskiego systemu WORTHA, przy ul. św. Krzyża 1 i 11, p. p. oficya. Tamże osobny kurs kroju bielizny za 2 zlr, oraz sprzedaż się formy sukien i okryć po taniem cenie.

Ważka muzyki fortepianowej otrzymać mogą panienki z III wydz. wzmianiam za pomoc szkolną. Adres w Administracji Kurjera.



Mam zaszczyt zawiadomić WW Panie i Panów, iż otworzyłem sklep

z obuwem damskim i męskim fasonu angielskiego, trwałem i elegancjkiem, po molitwie niskich cen. w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 1, w domu p. Frischa Stanisław Tostochi, majster z Warszawy. 51



Nkład koców sławneckich.

**DOM TOWAROWY
J. BUCHNER**



SKŁAD KOCÓW SŁAWNECKICH

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 1. 29 (dom własny) '85

poleca swój budołno zaopatrzony skład wszelkich towarów biuśnych, angielskich i francuskich jedwabnych mat. czarna i kolor

oraz poleca abasamenty białych i piaszów czarnych i kolorowych, szajm welwetów kolorowych w różnolekch deseniach na bluzki. Wielki wybór chudników, dywanów angielskich i smyroneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór perjer, kap pluszowych, wianonnych Brasań, jakoteż najnowszych szawajr, stor linowych; oraz wielki wybór gloszów kolorowych i kurełw za galicya nobili, czeskiego i burtownię po cenach falczystych, tudzież wszelki materij jedwabnych, czarnych i kolorowych, oraz wszelki materij welnianych, po cenach o połowę niższych.

Skład płócien i szyrlyngów.

Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek 1. 25.

Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3.

Kantor wymiany:
Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział wkładkowy:
Wydaje książeczki oszczędnościowe za złożone kapitały procentowując takowe po 4 1/2%, w stosunku rocznym.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się **Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa (Safe-Deposit)** do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

Fabryka wyrobów cukierniczych

— pod firmą —

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca:

Wyborne cukry deserowe pod kg w pudełku 2 kor.
Herbatniki pod kg i kor. 20 h
Dobrowe ciasta i torty.

95 **Pracownia Jubilerska**
S. ŻORDANIĘGO

w Krakowie, ul. Mikołajska 1 29, (obok c. l. Dyr. policyj)

Wykonuje I. parę slubnych obrączek ze złota dukulowego od 20 do 25 i wyżej, 14 karatowego od 20 do 18 i wyżej 6 karatowego od 20 do 8 i wyżej. Wszelkie zamówienia przyjmuję. Bezpłatnie wypłaca matkę i dołatkami. — Przekława uszy maszyną —

Administracja
„Kurjera Krakowskiego“
(ul. Gołębia 3) **poszukuje akwizytorów pracujących jnż w dziele ubezpieczeń.**

Główny skład!
LAMP I SAFTY

z rafinerji

Adama hr. Skrzyńskiego
Kraków, Szewska Nr. 3
Jan Erker.

A. Bernacki,
Kraków, ul. Sławkowska 8,
poleca swoją

Magazyn sukien męskich

z pracownią pod własnym zarządkiem. Wykonuje roboty według najnowszemu mody guslowej, z własnych materjałów lub z dostarczonych.

Najtaniejsza i najlepsza kuchnia
w Krakowie, jest tylko
ulicy Floryańskiej 1. 30.

pod firmą **T. Bochnak**

poleca przez cały dzień gorące potrawy śniadania obiady i kolacje w czwartki i w niedzielę. **Ważki marcowanki.**

W. Roman Fryzjer
Kraków, ul. Szewska 1. 21.
77 Poleca się P. T. Publiczności.



Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

ORAZ skład Gorzałow **Zofi WĘGRZYNOWICZ**

został przeniesiony z ulicy Floryańskiej 1. 5, na ulicę Szewską Nr. 14, 1. piętro, u Wgo Deptucha.



BOTANIK **wódka zdrowotna**

najwyższem odznaczeniem **wielkim złotym medalem**, jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.